

Dostojewski w grze jak Big Brother

PREMIERA | W Teatrze Narodowym miał powstać spektakl o księciu Myszkynie, tymczasem tego bohatera zabrakło.

JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI

Ernest Hemingway powiedział, że do klęski jesteśmy stworzeni, ale wspaniale jest to, że jednak walczymy. To przypadek Myszkina, bohatera „Idioty” Fiodora Dostojewskiego.

Zastanawiające, że twórczość Dostojewskiego, stale obecna w naszej świadomości, na scenie Teatru Narodowego pojawiła się dopiero po raz trzeci. Wcześniej swoją wersję „Braci Karamazow” prezentowali Adam Hanuszkiewicz oraz Hanna i Jerzy Krasowscy.

Teraz Paweł Miśkiewicz przedstawił „Idiotę”. Reżysera do świata Dostojewskiego wprowadzał sam Krystian Lupa, obsadzając w roli Aloszy w głośnej inscenizacji „Braci Karamazow” w Starym Teatrze.

Opowieść o księciu Myszkynie Paweł Miśkiewicz wcisnął (to najlepsze określenie) w scenę przy Wierzbowej. Spektakl podzielony jest na dwie części. W pierwszej patrzymy na bohatera oczami postaci, z którymi się styka, w drugiej obserwujemy świat z jego perspektywy, schorowanego,

odrzuconego człowieka. Myszkina u Dostojewskiego to przede wszystkim Chrystus w człowieku. Wrażliwy, bardziej czujący, idealista. Don Kichot o szlachetnych intencjach, który wierzy, że dobro tkwi w każdym człowieku, wystarczy tylko, by sobie to uświadomił.

Ten idealista zderza się z ludźmi, którzy używają życia i nie wstydzą się swych drobnych słabości, a nawet łaj-

 **RZECZPOSPOLITA**

PISALIŚMY O TYM:

Jacek Cieślak o wartościach, które niesie „Idiota”

„Chrystus czy Antychryst”
9 lutego 2017 r.

 **rp.pl/kultura**

dactw. Opowiadają o nich z lubością, biorąc udział w grze towarzyskiej. W spektaklu wygląda ona jak współczesne reality show, choć w historycznym kostiumie. Wyznaczony uczestnik jest dumny, że może publicznie wyznać to, o czym inni woleliby zapomnieć. Czuje, że staje się bohaterem, o którym będzie głośno.

Pierwszą część niemal czterogodzinnego spektaklu



♦ **Wiktoria Gorodeckaja** jako Nastazja Filipowna

ogląda się w skupieniu i z zainteresowaniem. Przed nami galeria barwnych postaci. Mariusz Benoit to świetny Lebediew, kombinator i krętacz, który jednocześnie budzi podziw jako tłumacz Apokalipsy. Jan Frycz w roli Tockiego jest pyszny jako cyniczny donżuan, który bez oporów kupczy dotychczasową kochanką Nastazją.

Jest też rozdygotany maruda, generał Jepanczyn Mariusza Bonaszewskiego, nadto kłótniwa i trochę zdziwaczała jego żona Lizawiet (Dominika Kluźniak). Jest mający wiele na sumieniu generał Iwogin Włodzimierza Pressa oraz szlachetnie naiwny Gawriła Przemysław Stippy.

I wreszcie trójka najważniejsza. Nastazja Filipowna Wiktorii Gorodeckiej nie jest już dziewczyną z krainy snu, jaką grała w przedstawieniu dyplomowym. Mocno stąpa po ziemi, potrafi być bezwzględna,

cyniczna, a kiedy wpada w szal, zaczyna... mówić po rosyjsku. Mateusz Rusin ma w sobie szaleństwo młodości, zawiadłość, rozwichrzenie i gorące uczucie targające Rogożynem.

W życie tak pełnowymiarowych osobowości wkracza Myszkina. Piszę o nim na końcu, bo w wykonaniu Pawła Tomaszewskiego jest prawie nieobecny. I nie dlatego, że mówi pozostałym, iż przychodzi z innego świata, z inną wrażliwością. Jego po prostu nie ma.

Dlatego w drugiej części spektaklu dyskusja na temat wartości, szukania ratunku w wierze, próby ocalenia w sobie choć cząstki człowieczeństwa nuży. Jako głosiciel tych prawd Myszkina nie ma wewnętrznej siły, która pokazałaby, że głosi tezy, w które sam wierzy. ©©



Więcej zdjęć
z „Idioty”

rp.pl/kultura